Nr. 249. We Lwowie Niedziela dnia 10 Września 1871. Rok II.

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r. 5 złr. 25 ct.

kwartalnie . . . 4 „ 50 „

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . 3 złr. 50 ct.

miesięcznie . . . 1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów, 8. września.

Najgorętsi zwolennicy galicyjscy rządów hr. Hohenwartha i koryfeusze polityki „nominacyjnej“ nie mogą utaić, że nadzieje w polityce tej pokładane jakoś niedopisują. Z owych 12stu znaków zodjaku nominacyjnego, które miały zajaśnieć na naszym widokręgu, dwa zaledwie zamigotały, a reszta „punktów“ postawionych przez delegację i przez ministerjum akceptowanych, stanowi dotychczas same tylko „czarne punkta“ à la Napoleon III.

Między innemi rozwodzi się *G. N.* z żalami, że przyrzeczone tymczasowe utworzenie senatu galicyjskiego przy najwyższym trybunale w Wiednin dotychczas nie nastąpiło. *G. N.* odkryła nawet, że minister obiecał nam coś, czego dotrzymać nie może, albowiem utworzenie takiego senatu nie zawisło od p. Hebetinka, ale od p. Schmerlinga jako prezydenta najwyższego trybunału — pan Schmerling zaś nie chce zezwolić na utworzenie senatu galicyjskiego jak tylko pod warunkiem, że prezesem tego senatu będzie pan Widman — *id est*, nie pan Karol Widman, wice-prezes Towarzystwa narodowo-demokratycznego we Lwowie, ale ten pan Widman, który w r. 1846 był prezesem sądu kryminalnego we Lwowie i jak wiadomo, miłej po sobie pamięci tu nie zostawił. Jeżeli jednak *G. N.* nie zapomniała dotychczas, kogo mianowano niedawno prezydentem apelacji w Krakowie, to musi ona przyznać słuszność naszemu przypuszczeniu, że ministerjum bez względu na nasze sympatje lub antypatje, przyjmie prawdopodobnie warunek p. Schmerlinga.

Co się zaś tyczy samej kwestji utworzenia senatu galicyjskiego przy najwyższym trybunale, to ta już oddawna właściwie jest załatwioną, bo z konieczności istnieje przy tym trybunale senat, złożony z hofratów, którzy niegdyś służyli w Galicji i od biedy rozumieją język galicyjski, jak się o tem w jesieni rz. właściciele *Gazety Narod.* i *Dz. Polskiego* osobiście przekonali. Rzechodzi się właściwie tylko o obsadzenie czterech wakujących posad hofratów przy tym senacie galicyjskim — i jak się dowiadujemy, ministerjum czeka jeszcze tylko, aby p. Ławrowski położył parę nowych zasług około c. k. staroaustrjackiej ojczyzny, poczem z czterech owych posad zostaną już tylko trzy do obsadzenia.

Konfuzja przedlitawska zbliża się do swojego zenitu. Wszystkie obozy i wszystkie stronnictwa wznoszą jednocześnie okrzyki tryumfu. Nasi ministerjaliści cieszą się z ugody czeskiej, która ma być za pasem, i z rezultatu wyborów w Górnej Austrji i w Morawie, ponieważ tam uzyskało większość stronnictwo konserwatywne niemieckie, a tu sejm złożony będzie w jednej trzeciej części z liberałów niemieckich, w jednej trzeciej z deklarantów, a w jednej z arystokracji, gotowej do popierania wszelkich programów rządowych. Liberalna nakoniec partja niemiecka tryumfuje także — wprawdzie straciła większość w dwóch sejmach, w Lincu i w Bernie, ale pociesza się błogą nadzieją, że za przykładem, danym najprzód przez Rutenów we Lwowie, później przez Czechów, a nastatek przez skombinowanych Galicjano-Petrynotów w Wiednin, zdekompletuje w razie potrzeby sejm górno-austrjacki, a nawet i ukochaną Radę państwa. *„Dobre tak mojej żinci, naj mene bjut“*, rzekł raz pewien włościanin galicyjski i nie przeczuwał, że najpierwsze polityczne głowy przedlitawskie sparafrazują kiedyś wiekopomne jego słowa!

Ściśle rzecz biorąc, o zdekompletowaniu Rady państwa przez secesję liberałów niemieckich mowy być nie może, bo po ich wyjściu lub nieprzybyciu, Rada państwa formalnie będzie jeszcze zawsze posiadała komplet do uchwał potrzebny. Sami po. liberałowie napisali przecież ustawę, według której mniejsza połowa członków (100 na 203) stanowi komplet w Izbie deputowanych. Ale taka formalna kompetencja Rady państwa samej koronie nie zawsze wydaje się wystarczającą. Po „deklaracji“ czeskiej, kontentowano się formalną kompetencją rajchsratu, ponieważ mimo nieprzybycia Czechów, królestwo czeskie i margrabstwo morawskie reprezentowane były przez delegatów, prawomocnie wybranych. Natomiast w r. 1870 po secesji Galicjan i Petrynotów, oświadczyła korona, że Radzie państwa mimo formalnej kompetencji, brak jest materjalnej powagi. Także w r. 1867, gdy sejmy niemieckie nie chciały „obesłać“ takzwanego nadzwyczajnego zgromadzenia Rady państwa, dano dymisję hrab. Belkredemu i hr. Beust zwołał Izbę według modelu sporządzonego przez Schmerlinga. Zwykle tedy, jak widzimy, mniejszość formalna bije w Anstrji większość formalną, byle urządziła *strike* parlamentarny. I tym razem, gdyby w istocie sejmy niemieckie znalazły — o co trudno — jaki dobry pretekst do niebrania udziału w Radzie państwa, albo gdyby ich delegacje coś podobnego uczyniły, bezpośredni cel tego kroku byłby prawdopodobnie osiągnięty, tj. Rada państwa nie weszłaby w życie. Dalszy jednak przebieg rzeczy mógłby być nieco odmiennym, niż w r. 1867 i po hr. Hohenwarcie niekoniecznieby nastąpiło ministerjum liberalne. Nierównie łatwiej mógłby nastąpić zamach stanu — wszak jesteśmy teraz w przyjaźni z Bismarkiem i możemy się tak dobrze obejść bez konstytucji, jak się bez niej obchodziliśmy za czasów Świętego Przymierza. Konstytucja w ogóle jest tylko plastrem na Solferina i Königgrätzy — gdy się rana zabliźni, chirurg zdejmuje plaster. Dla tego też sądzimy, że Niemcy namyślą się i przybędą do Rady państwa, tembardziej, gdy się przekonają, że przynajmniej co do centralizacji i germanizacji, „ugodowa“ większość, posłuszna rządowi, nie wyrządzi im żadnej krzywdy. I to dopiero będzie owym zenitem konfuzji austrjackiej, o którym na wstępie mówimy: Rada państwa, złożona z frakcyj, z których nigdy dwie w kwestjach prawnopaństwowych nie pójdą razem, i ozdobiona większością, nie posiadającą innego programu, jak tylko program bezwzględnego wotowania budżetu i powrotu do czasów bachowskich w kwestji wyznań i oświecenia.

Ziemie Polskie.

O naszych osadach fabrycznych w Kongresówce, znajdujemy ciekawe szczegóły w *Gazecie Polskiej*:

Spuściwszy się z wyżyn Karpackich, i przebywszy kraj aż do porzecza Pilicy, wchodzimy w okolicę lesistą, która przy końcu zeszłego jeszcze stulecia, rozciągając się na prawo i lewo tej rzeki, tworzyła nieprzebyte knieje, gdzieniegdzie zaledwie przeplatane wioskami, jakby oazami na pustyni. Przekroczywszy następnie Pilicę, i od Inowłodza udawszy się w kierunku Brzezin, a potem dalej na zachód ku Łodzi, i coraz dalej jeszcze, napotkaliśmy podobnež niebotyczne lasy, rozciągające się na kilkunastomilowej przestrzeni.

Lasy te, pokrywające okolicę niegdyś zamieszkałą i ludną, powstały podczas rozterek krajowych, mianowicie w czasie ostatniej wojny szwedzkiej, w której grabież i pożoga, a za nimi idąca w ślad cholera, podówczas czernicą zwana, zamożne miasta i sioła wyludniwszy, kraj w pustynię zamieniły, o czem dziś jeszcze napotykane w szczątkach tych olbrzymich lasów ślady zagonów, jako żywe dowody nas przekonywują.

Po przejściu w końcu przeszłego wieku tej części kraju pod pruskie panowanie, znany ze swej dążności kolonizacyjnej rząd pruski, zwrócił uwagę na ową okolicę, jako przedstawiającą dogodny punkt do zaszczepienia pierwszych rozsadników germanizacji. Sprowadziwszy zatem pionierów cywilizacji niemieckiej, lesistą miedzy Inowłodzem, Brzezinami i Łodzią okolicę osadami niemieckiemi poprzecinał. Osady te, pod nazwą: Nowosolno, Andrzejów, Bedoń, Bendzelin, Wrączyń-Górny, Dolny itd., podówczas powstałe, podziśdzień pierwotny charakter i fizjonomję zatrzymały, a niektóre z nich poprzednie nazwy Grinbach, Andrespol i t. p., dopiero niedawno na teraźniejsze zamieniły.

Następnie rząd królestwa Polskiego, objąwszy w spuściźnie po przeszłości wyludniony i zniszczony ciągłemi wojnami i rekwizycjami kraj: pragnąc dźwignąć go z upadku i założyć podstawę przyszłej pomyślności jego, zwrócił uwagę na te małoludną okolicę, w materjał opałowy przeważnie obfitującą. Wybrawszy zatem dwa blisko siebie położone liche miasteczka, z rolniczych osad złożone, przeznaczył je na założenie fabryk sukienniczych i wyrobów lnianych, któreby materjały surowe, wełnę i len, z kraju osiągane, na stosowne wyroby przetwarzając, chów owiec cienkowełnistych i uprawę lnu rozpowszechniły, a tem samem gospodarstwo i kulturę kraju na odpowiedniej stopie postawiły.

Skutkiem tej insynuacji, w r. 1820 wyznaczoną została z ramienia rządu delegacja, która pewną część gruntów, dla nadania obszerniejszego zaokrąglenia do tych miasteczek przyłączyła i stosowne plany do zabudowania obudwóch sporządziła. Z planów tych okazuje się, jak szeroko myśl rządu sięgała, kiedy się przekonamy, że Łódź po należytem zabudowaniu się, mogłaby dorównać Manchestrowi lub Liverpoolowi.

W końcu rząd ówczesny sprowadził z zagranicy cudzoziemców, fabrykantów wykwalifikowanych; ponadawał im ziemię na place pod budowle fabryczne, udzielał zapomogi na wzniesienie gmachów i kupno maszyn, uwalniał od podatków, opłat i innych ciężarów publicznych — ambitniejszych nawet obsypywał tytułami, orderami, lub dotacjami — i nie szczędząc niczego, dopiął zamierzonego celu. Miasta fabryczne wkrótce, jakby różczką czarnoksiężką dotknięte, powstały; Łódź zajęła się przeważnie fabrykatami ze lnu i bawełny, Zgierz zaś wyłącznie wełnianemi.

Dziatki owe wyszedłszy z powicia, długo jeszcze chromały, nieraz zawrotu głowy dostawały; brak bowiem z początku dobrze urządzonych instytucyj kredytowych, rozliczne zmiany w kraju, i nakoniec konkurencja z zagranicznemi wyrobami, przeważnie wpływały na ich niedomaganie. Nareszcie półwiekowe życie, praca i cierpliwość ukrzepiły ich siły i postawiły na stanowiskach wróżących im jeszcze świetniejszą przyszłość.

Przykład pobudza zwykle do naśladowania. Za przykładem przeto danym z góry, poszli zaraz zamożniejsi obywatele, przejęci myślą dobra kraju; skutkiem czego powstało wiele innych prywatnych osad fabrycznych: w Tomaszowie, Ozorkowie, Aleksandrowie, Konstantynowie, Zduńskiej woli itd., które z czasem doszły także wysokiego stopnia rozwoju fabrycznego.

Naśladownictwo to stało się w owym czasie podobnie zaraźliwem, jak nieco później zaprowadzanie bez liku gorzelni. Wiele zatem gmachów fabrycznych, po różnych miejscach kraju z mozołem i kosztem powznoszonych, z rozmaitych powodów runęły jak niewczesne płody, lub stoją opustoszałe, świadcząc o znikomości zamiarów ludzkich, a bardziej przekonywając, że pod względem przemysłowym byliśmy niedorostkami. Powziąwszy bowiem wiele razy korzystną na tem polu inicjatywę, nie zdołaliśmy jej z powodzeniem przeprowadzić, bo nam częstokroć zabrakło myśli przewodniej i tego doświadczenia, jakiemi zwykle inne ludy więcej przemysłowe odznaczają się.

Niemoc ta przemysłowa niekoniecznie ma siedlisko w naszych mózgach, lecz jak to już dowiedziono, wzięła swój początek w dawniejszym ustroju politycznym kraju, z położenia jeograficznego wypływającym, który zostawiał najczęściej przemysł i handel odłogiem; lub je też z czasem oddać był zmuszonym w ręce cudzoziemskich przybyszów. Z tego powodu kraj utracił sposobność uprawy dla rdzenia narodu tej tak ważnej gałęzi płodów rozumu ludzkiego.

Z pod Łodzi piszą w sierpniu do *Gazety Rolniczej*: Ludność rolnicza i przemysłowa Łodzi składa się w znacznej części z Niemców. Niemcy rolnicy tej okolicy nie przewyższają w pracowitości włościan miejscowych; ich konie, bydło, owce i trzoda nie są lepszej rasy, ani lepiej karmione od reszty krajowych. Urodzaje tegoroczne są na łanach folwarcznych zadawalające i powszechnie dobre. Postęp włościan w rolnictwie jest dość znaczny. Ich dobrobyt postąpił dostrzegalnie, większość żyje w dostatku, ale urodzaje ich pól i żywy inwentarz nie wyrównywa jeszcze urodzajom ani inwentarzowi gospodarstw folwarcznych. Kartofle tylko są rośliną, która chybia mniej na zagrodzie, aniżeli na łanie folwarcznym. Tego roku rosną one wszędzie dobrze, chociaż ślady zarazy pokazują się powszechnie na ich liściach dolnych. Łąki porosłe

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Podczas gdy młoda dziewczyna dusiła się, a czerwoność występowała jej na twarz, p. Martin-Rigal patrzał na nią z wyrazem niewysłowionego przerażenia.

Matkę Flawii w dwudziestym czwartym roku życia porwała nieubłagana choroba, zwana „suchotami galopującemi,“ które nigdy nie przebaczają, wobec których nauka jest bezsilną, które w parę tygodni z dziewczyny promieniejącej zdrowiem i życiem robią trupa.

— Ty cierpisz, Flawio? zapytał bankier tonem zdradzającym okropną niespokojność, której ukryć nie mógł.

— Ja? cierpię? odpowiedziała z uniesieniem, [illegible] powiedziałam żeś wpadł w gniew taki? Dlaczego nazywasz Pawła nędznikiem?

— Dlaczego?... odpowiedział p. Martin-Rigal, nie mogąc zapanować nad sobą, dla tego, że drżę o ciebie. On mi ukradł serce mojej córki i nie mogę przebaczyć mu tego, chyba, że znajdziesz z nim więcej szczęścia aniżeli z twoim starym ojcem. Tak, jestem strwożony, gdyż jeżeli ty go nie znasz, to ja znam, ja! od dnia, w którym wskazałaś mi go w tłumie, wszystkich przyjaciół, ludzi, którzy mi są obowiązani, wszystkich użyłem. Od owej chwili był on otoczony szpiegami, pilnowany, śledzony. Nie poprzestałem na poznaniu jego życia teraźniejszego, przetrząsłem całą jego przeszłość. Nie miał on ani jednej myśli, o której niewiedziałbym, nie wymówił ani jednego słowa, o któremby mi nie doniesiono. Studjowałem go... to jest moi przyjaciele studjowali go tak ściśle i wytrwale, iż nie masz w głębi jego sumienia ani jednej tajemnicy, któraby nie została podchwycona.

— Jednak, ojcze, sam mi mówiłeś, że nic nie wykryto przeciw niemu.

— Nic... Tylko jest on słabszy od trzciny, niestalszy od suchego listka, unoszonego najmniejszym powiewem. Nic!... Ale jestto jedna z tych istot nijakich, wahających się między złem a dobrem, które idą tam gdzie się je popycha, bez obmyślanego celu, bez energii, bez woli.

— Tem lepiej! moja wola, będzie jego wolą.

P. Martin-Rigal smutnie się uśmiechnął.

— Mylisz się, drogie dziecię, odrzekł; zresztą mylisz się jak wszystkie kobiety. Sądzisz, że najłatwiej kierować istotami słabemi, wahającemi się, chwiejnemi. Nie! Prawdziwie panować można tylko nad silnymi, tak jak oprzeć się bezpiecznie można na tem tylko co samo opór stawi. Ściśnij ręką kawałek marmuru, a nie wyśliznie ci się. Spróbujże zacisnąć garść piasku — wysypie się przez palce.

Flawia milczała.

Ojciec łagodnie ujął ją za kibić i przyciągnął ku sobie.

— Słuchaj twego starego ojca, dziecię najdroższe, mówił dalej, słuchaj najlepszego twego przyjaciela. Czyż nie masz we mnie zaufania? Czyż nie wiesz, że w żyłach moich nie ma jednej kropli krwi, któraby do ciebie nie należała? Czyż wszystkie myśli moje nie należą do ciebie? Paweł przyjdzie tu, bądź uważną. Miej się na baczności przeciw możebnemu rozczarowaniu...

— To niepodobna!

— A więc dobrze! Ale w takim razie, w interesie własnej twojej przyszłości, twego szczęścia, zaklinam cię, nie pozwalaj odgadnąć nic z tego co się dzieje w twej duszy; uważaj, by cię nie zdradził własny twój wzrok. Mężczyźni tak już są stworzeni, iż głupio narzekając na dwulicowość kobiet, nigdy nie przebaczają im szczerości. Wierz doświadczeniu starego twego przyjaciela. Pamiętaj, że bezwzględna pewność zabija miłość.

Zatrzymał się, gdyż dzwoniono w przedpokoju.

Na odgłos dzwonka Flawia drgnęła całem ciałem.

— To on!... rzekła stłumionym głosem, on!..

I zrobiwszy nad sobą wysilenie, dodała:

— Jestem ci posłuszną, ojcze, uciekam; chcę, zanim pokażę się, stłumić tę moją nieszczęśliwą wrażliwość... Powrócę, gdy już inni tu przybędą. Bądź spokojny; dowiodę ci, że gdy tego potrzeba, córka twoja potrafi być komedjantką...

I znikła właśnie gdy się otwierały drzwi salonu.

Ale to nie był Paweł.

Nowoprzybyły był poważnym fabrykantem, jednym z przyjaciół p. Martin-Rigal. Wiódł on pod rękę swoją żonę, wykwintnie ubraną, ale bez żadnej dystynkcji.

Bankier uznał za stosowne zaprosić tego wieczora około dwudziestu osób. Wielki obiad usprawiedliwiał obecność Pawła.

Właśnie w tej chwili protegowany Mascarota wchodził do doktora Hortebize, który miał mu otworzyć drzwi wyższego towarzystwa.

Paweł nie był podobny do siebie. Powracał on od sławnego krawca i z tego to powodu spóźnił się nawet.

Dzięki wpływowi zacnego stręczyciela, krawiec ten w ciągu dwudziestu czterech godzin zrobił Pawłowi jeden z tych ubiorów wieczornych, które odrazu decydują o małżeństwie.

Miękkość tkanin, doskonałość kroju, bogactwo dodatków, uwydatniały wszystkie „awantaże“ Pawła i podnosiły jeszcze jego naturalną dobrą minę.

Może był nieco zażenowany tą nową dla niego elegancją, ale w jego wieku zakłopotanie niejakie można było poczytać za trwożliwość, jeszcze więcej wdzięku dodającą.

W każdym razie wyglądał tak dobrze, iż doktor, ujrzawszy go, uśmiechnął się przychylnie.

— Nie ma co mówić, mruknął, Flawia ma dobry gust.

Potem przerywając Pawłowi, który tłumaczył swe opóźnienie, powiedział:

— Nie ma w tem nic złego; siadaj pan; wezmę tylko świeży krawat i zaraz służę.

Pozostawiony sam przez doktora, który odszedł do innego pokoju, Paweł Violaine usiadł, lub raczej ciężko rzucił się na fotel.

Strasznie był zmęczony.

Od pięciu nocy nie spał.

Jak tylko kładł się, wnet opanowywała go okropna gorączka, paliła i spędzała z łóżka.

Bo jeżeli ciało jego było zażenowane w tych pięknych sukniach, to myśli szamotały się wśród udręczeń niemożebnego położenia, zupełnie nieprzewidzianego.

Uczciwość jego, którą chełpił się przed Różą z taką pewnością siebie, została wystawiona na próbę i nie umiała oprzeć się.

Gdy wychodząc od świetnego Van-Klopena, powiedział stręczycielowi: „Należę do pana“, powolny był wtedy natchnieniem urażonej miłości własnej i chęci zemszczenia się.

Zresztą był jeszcze olśniony straszliwą potęgą stręczyciela, spojrzeniami Flawii i fantastycznemi milionami, które zabłysły mu przed oczyma.

Wieczorem dopiero struchlał, gdy sam siebie zapytał, jakich szkaradnych zamiarów stał się narzędziem, gdy pomyślał o zobowiązaniu, którego nie mógł zerwać.

Ale na drugi dzień był na obiedzie wraz ze swoim protektorem u doktora Hortebize i pewność, że i sam miły ten doktor jest czynnym wspólnikiem w tem przedsiębierstwie, zdecydowała go do stłumienia ostatnich wstrząśnień jego sumienia.

Tak to się dzieje: według sfery, w której żyjemy, występek — a można powiedzieć, zbre-

w tym roku bardzo dobrze trawami. Wczesny zbiór siana był dobry, późniejszy ucierpiał wiele od deszczu. Drugie pokosy odrastają pomyślnie i obiecują obfite sianożęcie powtórne. Włościanie tej okolicy koszą łąki swoje równocześnie z folwarcznemi, nie pasą w maju na łąkach swoich, ale też nie czyszczą ich dostatecznie z krzaków, ani z innych roślin niepastewnych. Łąki tej okolicy są jak zwykle zaroślem, które dostarcza dzikiego siana. Owoce drzew sadowych chybiły w tym roku mocno, z wyjątkiem agrestu, porzeczek i gruszek.

Okolice Łodzi obfitnją w wisznie czarne pod względem ilości drzew, chociaż nie pod względem ich doboru i sposobu ich pielęgnowania. Owoc wiszni tutejszych jest mały i udawać się musi mniej często niżeli powinien, bo właściciele sadów małych nie użyzniają ziemi na około swoich drzew owocowych. Pomimo stosunkowo do ludności bardzo małej liczby sadów, owoce są to tanie, szczególnie wisznie. Nie doszedłem jeszcze przyczyny, dla czego włościanie w kraju tutejszym tak mało dbają o sady. Posadzenie i utrzymanie kilkudziesięciu drzew owocowych koło domu opłaca się zawsze, a nie kosztuje wiele przy teraźniejszych cenach szczepów w handlowych ogrodach warszawskich i zdarzających się w miasteczkach większych. To samo rzec można o hodowli warzyw przez włościan. Oni uważają ją za zbytkowną, a warzywa same za przysmak, kiedy produkcja tego pokarmu oszczędnością i zyskiem być może. Kolonizacja drobna przez sprzedaż folwarków na pojedyncze włóki i części kilkunastomorgowe postąpiła mocno w ostatnich kilku latach, ale nie dała się uczuć w literaturze rolniczej, w handlu ogrodniczym, w hodowli pszczół, jedwabników aui drobiu. Kogo to interesuje, a sądzę, że zyskujących bezpośrednio na postępie produkcji rolniczej u zagrodników i kmieci jest bardzo wielu — ten powinien podług możności swojej wpływać na jej postęp. Przykład zysku i wygody jest zaraźliwy, ale trzeba żeby był widoczny.

Sprawy zagraniczne.

Aali-basza el Seid Mohamed 'Emin, jak to już doniósł telegram, zmarł w Konstantynopolu. Urodzony w r. 1815, Aali w 1835 r. był już drugim sekretarzem posła tureckiego w Wieduiu, w r. 1837 tłumaczem dywanu, w r. 1838 towarzyszył Reszydowi-baszy jako radca poselstwa do Londynu i w r. 1839 przez krótki czas był pełnomocnikiem sułtana przy dworze angielskim. Powróciwszy do Konstantynopola w roku 1840 był towarzyszem ministra spraw zagranicznych, ale już w roku 1841 ponownie wysłany został do Londynu. Odwołany po trzyletnim tam pobycie, był członkiem rady szkolnej, a następnie od roku 1845 ministrem spraw zagranicznych, później kanclerzem nowego dywanu. W r. 1846 mianowany został baszą, a w r. 1848 prezydującym w radzie tajnej. Po usunięciu się Reszyda-baszy otrzymał godność wielkiego Wezyra; odjęto mu ją po dwóch miesiącach i wysłano na namiestnika na prowincję. Po wybuchu moskiewsko-tureckiego sporu, w r. 1853 objął znowu wydział spraw zagranicznych, w roku 1854 był prezydentem kolegium tanzimetu, w r. 1855 prezydentem rady stanu. Tegoż roku udał się w charakterze pełnomocnika Porty na konferencje wiedeńskie, a po ich rozwiązaniu objął znowu posadę wielkiego wezyra, którą piastował już do samej śmierci. Aali-basza był bardzo wykształcony, w obejściu wielce uprzejmy. Smierć Aalego jest wielką stratą dla Turcji. Następcą jego mianowany został przez sułtana Mohmud-basza za poradą zmarłego.

Nieboszczyk Ali-basza zostawi dobrą pamięć i u Polaków, i daj Boże żeby się teraz nie zmieniły te życzliwe stosunki, w jakich wychodźtwo nasze pozostawało z rządem tureckim.

Ferje wersalskiego Zgromadzenia narodowego rozpoczynają się 17. września i trwać będą do 29. października.

Paryska rada municypalna, usunąwszy na bok wszelką polityczną różnicę zdań, zajmuje się gorliwie rozpatrzeniem finansowego położenia stolicy, które cesarstwo mocno zaszargało swemi nadużyciami. Tak naprzykład wykryto, że miasto posiada w Lasku bulońskim trzy domy własne, które byly przefekt departamentu Sekwany oddał bezpłatnie do użycia swoim faworytom. Odkryto również inny rodzaj gospodarowania z czasów Napoleona i Hausmanna, a mianowicie: wielkie budowle oddawano wówczas do wykonania zawsze protegowanym przedsiębiorcom; gdy taki protegowany zarabiał na robocie kilkakroćstotysięcy lub nawet milion, wszystko było w porządku; jeżeli zaś tracił, to zmieniano zawartą umowę, wynagradzano za stratę i na podstawie kosztorysu dodatkowego dopłacano robotnikom. Pod względem podatku nałożonego na nieobecnych, który według oświadczenia ministra spraw wewnętrznych jest nielegalny, rada municypalna zniesła go, ale z powodu, że zanadto był trudny do ściągnięcia.

Telegram doniósł już o skazaniu kilka kobiet paryzkich za zbrodnie podpalania, morderstwa, kradzieży i udziału w walce na barykadach. Przeszłość tych pań niezaszczytna, a nazwiska następujące: Leontyna Suétens, 24 lat, praczka; Elżbieta Rétiffe, 39 lat, robotnica w fabryce kartonów; Eulalia Papavoine, szwaczka; Józefina Marchais, 25 lat i Łucja Boquin, 22 lat, obie ostatnie rozwódki, kobiety ostatecznej rozwiązłości. One to pod dowództwem jednego oficera gwardji narodowej zajmowały się rozwozem nafty po budynkach, skazanych na spalenie.

Znany ekonomista francuski Michał Chevalier ogłosił w *Journal des Débats* na samem czele dziennika bardzo ważne ekonomiczno-narodowe uwagi. Tygodniowe wykazy banku francuskiego przekonywają go, że bank ten zaprzestał już działać dla celów handlowych i przedewszystkiem stał się maszyną na usługi rządu. Przed ostatnią wojną zaliczki jego wynosiły dwanaście razy więcej aniżeli w sierpniu 1871 roku. Bank Law'a i wszyscy następcy tegoż dopóty kwitnęły, dopóki państwo nie zaczęło ich nadużywać. Chevalier przestrzega przed kroczeniem tą drogą, która jak przekonało doświadczenie, była zawsze zgubną dla innych krajów.

Karol Marx, znany przywódca Internationalu w Londynie, mocno zachorował; na wypadek śmierci następcą jego ma być Moskal Bakunin. Stan zdrowia królowej Wiktorji także budzi obawy. W sferach dworskich nie wyjawiają prawdy w tym przedmiocie.

KRONIKA.

JE. pan namiestnik wrócił onegdajszym wieczornym pociągiem do Lwowa.

Losowanie dzieł sztuki, zakupionych przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, oraz walne zgromadzenie członków odbędzie się d. 16. września w dużej sali ratuszowej o godz. 3. z południa. Ci szanowni ajenci miejscowi i zamiejscowi, którzy są w częściowej lub całkowitej zaległości z rachunkami akcyjnemi, raczą takowe załatwić przed tym terminem, albowiem tylko zapłacone akcje będą mogły być losowane. Program walnego zgromadzenia będzie w swoim czasie ogłoszony plakatami. Z dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Kancelarja Towarz. znajduje się przy ulicy Wałowej nr. 370, II piętro — otwarta od godz. 4. do 7. po południu.

Wygrana. Przy ciągnieniu losów pożyczki państwowej z r. 1864, druga wygrana, w kwocie 50,000 zł. padła na los, będący w posiadaniu pana E. S. urzędnika tutejszej kasy oszczędności, a kupiony w kantorze p. O. M. Brauna we Lwowie — gdzie można oglądać wystawioną za oknem połówkę tego fortunnego papieru. Pan O. M. Braun wypłacił panu E. S. natychmiast jego wygranę.

Kolej Łupkowska ma być jeszcze w r. bież. prawdopodobnie w listopadzie otwartą dla ruchu publicznego, na przestrzeni Przemyśl-Szczawne. Na razie ma kursować tylko jeden pociąg mięszany.

† Teofil Dutkiewicz, umarł w Paryżu w domu zdrowia Dubois 20. sierpnia br. Urodził się 1839 r. w Warszawie, i tamże przed powstaniem 1863 był podaptekarzem. W powstaniu wziął czynny udział jako pomocnik komisarza województwa mazowieckiego. W Paryżu był urzędnikiem przy kolei żelaznej z Paryża do Orleanu. Pogrzebem zajmowali się pp. Hulanicki i Klimkiewicz. Mszę św. odprawił ks. Antoni Omiński.

† Chrępnowski, emigrant z r. 1830, umarł w Paryżu 26. sierpnia br.

Z pod Śniatyna d. 6. września. (*Kor. Dz. Pols.*) Kilka moich korespondencyj w *Dzienniku Polskim* umieszczonych, odniosły ten skutek, że ck. starostwo śniatyńskie wydało co do pobierania dodatków gminnych następujące polecenie:

„L. 3586/1432. Przekonałem się, że wójtowie gmin postępują przeciw ustawie gminnej przy poborze dodatków gminnych, i tak: a) Nakładają i pobierają dodatek gminny **samowolnie,** bez uchwały rady gminnej, a nawet bez wszelkiego zawiadomienia i zezwolenia rady powiatowej, podług różnej stopy procentowej, nie tylko 10%, lecz nawet częstokroć 50 do 60%, w którym razie tylko sankcja Jego c. k. Mości jest prawomocną; b) wybrany dodatek gminny nie zaciągają ani do dziennika poboru podatków, ani do tabeli podatkowej, ani też do książeczki płacącego kontrybuenta, tylko manipulują z tem podług własnej woli; c) wybrany dodatek gminny nie odwożą do kasy podatkowej, tylko rozrządzają temi zaraz przy poborze samowolnie i podług własnej woli, itd.“ — poczem przypomina starostwo dotyczącą ustawę gminną.

Okólnik ten zakomunikowało c. k. starostwo śniatyńskie także radzie powiatowej i przypomniało tejże obowiązek dozorowania gmin; lecz upewnić was mogę, że starostwo rzuciło tu tylko dla śniatyńskiej rady powiatowej grochem o ścianę, jak to już niezliczone razy miało miejsce. Tyle zrobiło ck. starostwo; ale wręcz przeciwny skutek osiągnęły korespondencje moje u Wydziału powiatowego co do handlu solą i dróg. Oto zaraz po nadejściu pierwszej korespondencji zaimprowizował sekretarz Wydziału powiatowego w Śniatynie skargę przeciw wekturantowi soli, p. J. F. z Rożnowa, a ażeby nie spowodować podejrzenia tej improwizacji także przeciw żydkowi rożnowskiemu, jakoby obaj nie dopełniali przyjętych na się zobowiązań, przesłuchał protokolarnie zaimprowizowanego oskarżyciela wraz z zaimprowizowanymi 10 świadkami na własny rachunek (p. prezes Wydziału nie chciał tego uczynić) i wydał orzeczenie, że obaj wekturanci są winni, i na przyszłość asygnat na sól nie otrzymają! Zaiste! podobnem orzeczeniem, opartem na przesłuchaniu zaimprowizowanego oskarżyciela i takichże świadków bez przesłuchania obwinionego, bez dania mu najmniejszego sposobu bronienia się, czego sędzia największemu zbrodniarzowi odmówić nie śmie; — niepowstydziłby się był ani jen. Murawiew; — słowem dawny absolutyzm rządu był stokroć łagodniejszym, a niżeli autonomia śniatyńskiej rady powiatowej, której samowładny sekretarz jest alfą, a były burmistrz śniatyński omegą; gdzie sekretarz o tyle jest odważnym, że podpisuje nawet prezesa, a o tyle delikatnym, że na rezolucji, wydanej panu J. F. wykreśla „Pan“, a następnie wykrzykuje, że wprawdzie były sekretarz nie potrafił wysadzić pana J. F. z posady sekretarza gminnego w Rożnowie, ale że on tego dokonać się zobowiązuje! Strachy na Lachy!

Wydział powiatowy uczynił przynajmniej tyle, aby się nie skompromitować co do wydawania asygnat na sól, że zamiast wydawanych 200 setek soli dla żydka zabłotowskiego, daje mu obecnie 60, zaś śniatyńskiemu zamiast 400 tylko 300 setek soli; więc może obecnie dziesięcioguldenówki nie będą tak wielkiej roli odgrywać w tej sprawie! Tak sobie postąpił Wydział powiatowy co do soli, zaś co do drogi, osiągnęła moja korespondencja tyle, że na wójta w Rożnowie nałożono natychmiast nową karę pieniężną, i tak biedaczysko padł ofiarą złości sekretarza samowładnego; szczęście jednak, że przed nałożeniem na niego tej kary — umarł, i tym sposobem wystrychnął p. sekretarzowi Wydziału powiatowego figla niepospolitego; słowem, Wydział powiatowy jest reprezentowany jedynie w osobie swego sekretarza, którego wydziałowcy ubóstwiają dla tego, że jest prawnikiem, a więc według ich zdania człowiekiem ukończonym, chociaż prowadzi sekretarję bez wszelkiej wiedzy, gdy przedtem adjunkt, chociaż nie prawnik, z daleko większą świadomością rzeczy prowadził tę tak znakomitą posadę.... bezczynności.

Scena polska w Poznaniu. Zanim zbiorą się fundusze na budowę stałego gmachu dla teatru polskiego, rada nadzorcza spółki akcyjnej postanowiła w drodze przedsiębiorstwa subwencjonowanego utrzymywać scenę. Zgłosiło się dwóch przedsiębiorców.

Pan Nowakowski, dyrektor towarzystwa dramatycznego, żądał prócz wynajęcia budynku teatralnego jeszcze subwencji od 2500 do 3000 talarów na sezon zimowy, poczynając od 1. października do 1. lipca rb. Drugi przedsiębiorca, a mianowicie p. St. Dobrzański, artysta dramatyczny, zobowiązał się zebrać towarzystwo dramatyczne na działy i prowadzić scenę polską, żądając jedynie subwencji tysiąc talarów za sezon zimowy od 1. października do 1. kwietnia rb., nie domagając się prócz powyższej kwoty wynajęcia mu przez tęż radę budynku teatralnego, ani też żadnych innych dodatków i poddając się kontroli radzie nadzorczej co do kierunku i prowadzenia sceny. Rada nadzorcza przyjęła ten drugi wniosek, a w skutek tego zobowiązała się wypłacić towarzystwu dramatycznemu, jakie zorganizuje pan Stanisław Dobrzański, subwencji talarów tysiąc, nie biorąc na siebie żadnych innych obowiązków. W zamian p. Stanisław Dobrzański zobowiązał się do 1. października zorganizować już towarzystwo z sił odpowiednich i od tej chwili rozpocząć przedstawienia. Wypłata następować ma w ratach miesięcznych. Kontrolę wykonywać ma rada nadzorcza za pośrednictwem delegata z grona swego, któremu bliższe określenie wzajemnych stosunków powierzyła. Tym więc sposobem byt sceny polskiej na sezon zimowy zapewniony został, bo przekonani jesteśmy, że p. Stanisław Dobrzański na oznaczony czas zorganizuje towarzystwo dramatyczne, ile że ma już zapewniony współudział wielu osób, które z powodzeniem dotychczas tak u nas jak i w Królestwie oraz we Lwowie na scenie występowały.

Pan Stanisław Dobrzański jest synem Jana, redaktora lwowskiego. — P. Nowakowski Lech znany jest z dawniejszych występów na scenie lwowskiej, artysta znakomitych zdolności. Był on do niedawna kierownikiem teatru poznańskiego. Później, gdy trupa poznańska zamieniła się w wędrującą, objął jej dyrekcję Miłosz Stengel.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański. Z artykułu o tym zakładzie, umieszczonego wczoraj w *Gaz. Narod.* dowiadujemy się, że „nos bons villageois“ płacą nietylko d w a r a z y jednę i tę samą prowizję od swoich pożyczek za czas od ich uzyskania aż do terminu pierwszej raty, ale że nawet płacą często jeszcze procent za czas, w którym ani wzięli byli pożyczki, ani o nią się podawali, i że nadto między dniem uzyskania pożyczki a dniem rzeczywistego otrzymania pieniędzy upływa czasem 6 tygodni, a oprocentowanie idzie swoją drogą. Na tej podstawie oblicza autor pomienionego artykułu, że włościanie w tym fatalnym przeciągu czasu przed uiszczeniem pierwszej regularnej raty, płacą nieraz przez 14 dni po 144% albo przez miesiąc po 72% bankowi rustykalnemu. Nie wynika to ze statutów, ale wkradł się już taki usus, i koniec! Sądzimy, że rada nadzorcza Zakładu kred. włościańskiego skorzysta z podniesienia tej sprawy w pismach publicznych i ureguluje oprocentowanie pożyczek w sposób zgodny ze statutami.

Wiedeń 8. września. Okowita z ręki dziś po $57\frac{1}{2}$ cent. za gradus en gros.

Zjazd w Salcburgu.

O rezultatach konferencji w Gastein i Salzburgu czytamy w starej *Pressie* korespondencję uwagi godną: Na plenarnem posiedzeniu delegacji rajchsratowej z 1. b. m. hr. Beust mówiąc o stanie spraw zagranicznych, nadmienił, że pokój prazki (1866) ma wyraźne ślady, że go podpisały d w a, a traktowały t r z y mocarstwa (trzecią była Francja). Ma on na sobie ślady niepewności i niedokończoności. Ztąd też zawiera w sobie zarody zawikłań, groźnych dla pokoju.

„Otóż teraz powiodło się pomiędzy monarchią austro-węgierską a Niemcami zawiązać stosunek, polegający *na podstawie równorzędności i wzajemnych interesów, a mający na celu, położyć koniec prowizorjum, wynikłemu z traktatu praskiego.* Porozumienie osiągnięto w Gasteinie tak, że w Salcburgu można mu *nadać uroczystą i regularną formę.* W Salcburgu przyjdzie do skutku przymierze (Bund), które nie zagraża żadnej trzeciej potencji, chyba że się ona nosi z projektami niebezpiecznemi dla pokoju Europy. Mimo to zachowane będzie postanowienie, powzięte w Gastein, aby nie zawierać żadnego paktu, żadnego traktatu. Nie chodzi bowiem o *dane, namacalne* (concreto) cele, lub o pewne dane ewentualności, lecz o ogólną ugodę (Ausgleichung) na podstawie tak zwanej rewizji interesów obopólnych.

Austrja z Węgrami będą nadal stać ręka w rękę z Niemcami. Każde z tych mocarstw będzie mogło zostawać w przyjaźni z dotychczasowymi swoimi przyjaciółmi, chyba, że który z tych przyjaciół pokusi się o zamach na jednego lub drugiego uczestnika skojarzenia gasteinskiego, gdyż w tym razie będzie miał przeciwko sobie nie tylko Niemcy, albo Austrję samą, ale oba mocarstwa razem. Stypulowano także zasadę niemieszania się do spraw wewnętrznych innych mocarstw, a tem mniej mieszania się wzajemnego do spraw wewnętrznych.“

Wychodząca w Pradze niemiecka *Bohemia* donosi, że Bismark otrzymał w Salzburgu rodzaj deklaracji, mocą której M o s k w a p r z y s t ę p u j e do kordjalnego porozumienia Niemiec z Austrją, oświadczając, iż z prawdziwą satysfakcją widzi konsolidujące się stosunki pomiędzy Austrją a Niemcami, i „widzi w tem ważną gwarancję upragnionego pokoju europejskiego.“

Nie wiele wagi przykładamy do tego doniesienia, ale jeżeli jest ono prawdą, natenczas możemy być pewni rychłych skutków tego ponownego podania sobie ręki trzech mocarstw rozbiorowych.

O przebiegu dwóch dni (6. i 7.) w Salzburgu nie masz szczegółów ciekawych. Robiono i oddawano sobie wizyty nawzajem, obiadowano wspólnie, zapraszano się na herbaty. Beust dwa razy konferował z Bismarkiem, a raz przez kilka godzin aż do północy, i wtedy to, jak przypuszazają, przyszło do jakiegoś przypieczętowania porozumień.

Robiono wycieczki wspólne do Klesheim, przyczem Hohenwarth jechał z Podbielskim, a Andrassy ze Schweinitzem w jednym powozie. Wieczorami przez dwa dni gorzały wierzchołki gór. Po wyjeździe Wilhelma dnia wczorajszego z rana, Bismark pozostał, i wraz z Beustem zrobili sobie wycieczkę do Reichenhall.

Z Wiednia.

Z powodu zwycięztwa żywiołów wstecznych w dwóch sejmach (morawskim i linckim) liberalne stronnictwo przyszło na myśl, niebrania udziału w tych sejmach, a gdyby rząd zyskał w Radzie państwa $\frac{2}{3}$ części głosów, natenczas reprezentanci 7 milionów Niemców opuszczą Radę państwa. „*Jetzt geh'n wir!*“ miał rzec ks. Carlos Auersperg, a *N. fr. Presse* podnosi dziś to hasło. Próbujcie bez Niemców formować konstytucję nową!

Dzienniki czeskie podnoszą już hymny radośne z powodu rezultatu wyborów. *Pokrok* nazywa akcję ugodową „lawiną“, której nikt nie powstrzyma. *Presse* powiada na to: nawet hr. Hohenwarth jej nie powstrzyma. *Narodni Listy* z tryumfem ogłaszają klęskę Niemców na Morawie, wołając: „Upadli i nie podniosą się już nigdy jako panowie w Czechach, jako zawiadowcy i trapiciele Przedlitawji!“ Tryumf niepotrzebny i bez żadnej podstawy, bo nie narodowość czeska zwyciężyła przy wyborach na Morawie, ale grono ordynatów i wysokiej szlachty feudalnej niemieckiej.

Stronnictwo liberalne przypisuje winę swojego upadku na Morawie jakiejś szacherce przez dopuszczenie nieważnych głosów, i zamierza wnieść protest z żądaniem unieważnienia wyboru.

Były prezydent Izby poselskiej, Hopfen, upadł przy wyborach na Morawie. *Nowa Presse* donosi, że w Niższej Austrji br. Hartig ustępuje mu miejsca. W grupie nieordynackiej większych posiadłości na Morawie, wyszły następujące nazwiska: br. Badenfeld, hr. Gustaw Belrupt, hr. Zyg. Berchtold, Ferd. br. Bojakowski, Frydryk Dalberg, Ernest hr. Fürstenberg, hr. August Fries, Andrz. Hammermüller (dziekan), Günther Kalliwoda (prałat), Wacław Kratki (prałat), hr. Antoni Ledochowski (klerykał pierwszego rzędu), dwóch hr. Logotetych, Mitrowsky, Müller Franc., baron Rollsberg, hr. Serenyi, hr. Seillern, hr. Ferdynand Spiegel, Filip bar. Stielfried, hr. Trautmannsdorf hr. Feliks Vetter, — słowem zaledwo 2 — 3 Czechów alias Słowian, a *Narodni Listy* plotą o zwycięztwie Czechów!

Na Szlęsku z miast sami Niemcy przeszli: W Opawie Heintz, Blitzfeld i Maks Menger, w Cieszynie nie Gimpl, ale dr. Demel.

W Karyntji z większych posiadłości tylko jeden wypadł Hohenwartowiec. W Styrji również bardzo pomyślnie poszły wybory z miast. Wybrany został na nowo Kaiserfeld, Rechbauer, Plankensteiner (szczególnie gorliwie w Radzie państwa zajmujący się kwestjami ekonomicznemi) i Stremayer.

Z Cieszyna donoszą d. 7. bm.: na rozkaz prokuratorji skonfiskowano dziś broszurę u Karola Prohaski pod tyt.: *Des russischen Generals Fadjejew's neueste Schriften.*

W gmachu giełdy wiedeńskiej włamali się d. 7. bm. złodzieje nocną porą do kasy żelaznej, w której garderobier chował powierzone sobie efekta. Zabrali kilkaset sztuk różnych akcyj. Głównie poszkodowanych jest pięciu giełdzistów: Grek Melocholapulos, Nathanson, Lewi Freireich, Józef Fuchs i Schulhof. Kolega ich, Herman Singer, był szczęśliwszy; pulares jego bowiem, zawierający 30.000 złr. gotówką i kosztowności brylantowe pozostały w skrzyni nietknięte. Na wykrycie sprawców naznaczono nagrodę 1000 guldenów.

W Bernie zgorzała d. 7. bm. słynna fabryka sukiennicza Braci Strakoszów.

[redacted] 252.—; kolei połudn. 188.25. franco-austr. 120.20. Tramwaj 211.—. Banku Union 267.50. Losy z r. 1860 101.50 Napol. 9.54; Usposob. mdłe.

dnia — być może zachętą, lub też zbawienną nauką.

Brzydki, brudny, głupi, pognębiony, występek — wywołuje wstręt i dodaje siły wahającej się cnocie. Bogaty, szczęśliwy, dowcipny, tryumfujący — wzbudza w słabych duszach wściekłą zazdrość, kołysaną nadzieją bezkarności.

Przepych doktora, jego wielko-światowe maniery, powaga, znaczenie, genialne paradoksy co do przesądów kodeksu, uzupełniły dzieło zepsucia, rozpoczęte przez Mascarota.

— Byłbym głupcem—pomyślał Paweł— gdybym się opierał jeszcze, kiedy ten doktor, bogaty, szczęśliwy, poważany, nie ma skrupułów.

Zawahałby się jednak, gdyby wiedział jaka relikwia zawiera się w złotym medalionie, wiszącym na okrągłym brzuszku rozstropnego wspólnika zacnego stręczyciela.

Ale Paweł nie mógł wiedzieć o tem, i przypuszczony poraz pierwszy do życia szerokiego a łatwego, zachwycał się wspaniałym apartamentem doktora, który zajmował całe pierwsze piętro starego domu przy ulicy Luxembourg.

Już w przedpokoju można było odgadnąć nałogi samoluba, dowcipnego epikurejczyka, który nie żałuje ani czasu, ani pieniędzy, by wywatować sobie życie.

— Tak chcę mieszkać—powiedział sobie Paweł, ugryziony w samo serce gadziną zazdrości.

Doktor ukazał się, ubrany jak zawsze gdy wyjeżdża robić wizyty, to jest z całem wyszukaniem.

— Jestem na pańskie rozkazy—rzekł do protegowanego Mascarota, który stał się jego protegowanym.— Jedźmy! w samą porę przybędziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

C. k. uprzyw. austr. Vereinsbank.

OTWARCIE SUBSKRYPCJI

na kapitał 12,000.000 złotych reńskich austrjackiej waluty w srebrze

C. K. UPRZ. KOLEI NADDNIESTRZAŃSKIEJ,

który rozdziela się

na 24.000 akcyj po 200 złr. a. w. srebrem, lub 133 1/3 tal. = 4,800.000 złr. a. w. srebr., lub 3,200.000 tal.

i na 24.000 oblig. pierwszeństwa po 300 złr. a. w. srebrem, lub 200 tal. = 7,000.000 złr. a. w. srebr., lub 4,800.000 tal. prusk.

Akcje opiewają na okaziciela a umorzenie nastąpi w ciągu trwania koncesji w drodze corocznego losowania w pełnej wartości nominalnej w srebrze. Za obligacje, przez wylosowanie umorzone, wydawane będą kwity z prawem użytkowania. **Obligacje pierwszeństwa,** 5% srebrem od nominalnej wartości oprocentowane i wolne od podatku opiewają na okaziciela, i będą wydawane sztuka po 300 złr. w. r. lub 200 tal. prusk. Te obligacje będą w ciągu 65 lat w drodze losowania ściągnięte i po wartości nominalnej w srebrze wypłacane.
Takowe mają kupony, płatne 1. stycznia i 1. lipca, które wypłacane będą w głównej kasie Vereinsbanku i w miejscach, które później ogłoszone zostaną tak w kraju jak i zagranicą.

Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja nastąpi dnia 12. września r. b.

w Wiedniu	w k. k. priv. östr. Vereinsbank,	w Strassburgu	w Filiale der Deutschen Unionbank,
„ Pradze	„ Bömischen Escompte-Bank i Zivnostenska banka pro Cechy a Morawu v Praze,	„ Hanowerze	u pp. M. J. Frensdorff,
„ Gracu	„ Allgem. steirischen Creditbank,	„ Kolonii	w A. Schaaffhausen'schen Bankverein,
„ Bernie	„ Mährischen Bank für Industrie und Handel,	„ Królewcu	u p. S. A. Samter,
„ Lincu	„ Bank für Oberösterreich und Salzburg,	„ Hamburgu	u pp. M. M. Warburg et Comp,
„ **LWOWIE**	„ **GALICYJSKIM AKCYJNYM BANKU HIPOT.**	„ Frankfurcie n. M.	u p. L. A. Hahn,
„ **Krakowie**	„ **Filiach galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego,**	„ Lipsku	u p. H. C. Plaut i pp. Aron Mayer et Söhne,
„ **Tarnopolu**	„	„ Droznie	w Sächsischen Creditbank i u pp. M. Schie Nachfolger,
„ **Samborze**	„	„ Mnichowie	w Bairischen Handelsbank,
„ **Czerniowcach**	„	„ Augsburgu	u J. J. Obermayer,
„ Opawie	„ u pp. C. R. O. Schüler,	„ Mannheim	u pp. Köstler et Comp.,
„ Berlinie	„ Dentschen Union-Bank,	„ Heidelbergu	u pp. Köstler et Comp.,
„ Wrocławiu	„ u pp. Gebrüder Guttentag,	„ Nürnbergu	u p. J. Em. Wertheimer,

w zwykłych godzinach urzędowych równocześnie, lub osobno na akcje a osobno na obligacje pierwszeństwa i zamyka się w tym samym dniu. **Rezultat sybskrypcji będzie obwieszczony w czasopismach, a w razie przewyżki subskrypcji nastąpi stosunkowa redukcja.**

2. Cena emisyjna jest oznaczoną w srebrze na każdą akcję po . . . . . . 62% = 134 zł. = 82⅔ tal.
„ „ „ „ „ „ każdą **obligację pierwszeństwa** 72% = 206 „ = 144 „

Każdy subskrybent ma złożyć od subskrybowanej nominalnej kwoty 10% w gotówce, w kwitach hipotecznych, **asygnatach kasowych publicznych zakładów bankowych,** lub w efektach po kursie z dnia poprzedniego jako kaucję, a w razie przewyżki subskrypcji część kaucji będzie zwróconą.

3. Subskrybenci akcyj lub obligacyj pierwszeństwa mają odebrać na nich przypadające sztuki najdalej od 15. października do 20. listopada br. za wpłatą kursu emisyjnego w srebrze w notach bankowych lub państwowych po kursie srebra z dnia 11. września rb.

Przy subskrypcji ma się wnieść oświadczenie, czy przypadająca kwota subskrypcyjna uiszczona będzie w srebrze lub w papierach.

4. Odebranie sztuk nastąpi w tem miejscu, w którem subskrybowano.

Subskrybenci mogą przypadające na nich sztuki odbierać częściowo w terminie powyżej oznaczonym.

5. Kaucje złożone gotówką będą przy odbiorze subskrybowanych sztuk akcyj lub obligacyj pierwszeństwa natychmiast, przy częściowym zaś odbiorze w ciągu oznaczonego terminu wliczone, do tegoż czasu jednak 4% oprocentowane.

Kaucje złożone w efektach zwrócone będą po odbiorze subskrybowanych sztuk.

6. Procenta w srebrze na przypadające sztuki liczą się od dnia odbioru i od tego czasu będą przy odbiorze uregulowane.

7. Z dniem 20. listopada wygasa prawo do poboru akcyj lub obligacyj pierwszeństwa — po tym terminie przepada kaucja.

Blankietów do oświadczeń subskrypcyjnych, jakoteż dokładnych prospektów o kolei Naddniestrzańskiej można dostać w likwidaturze Vereinsbanku lub we wszystkich miejscach, przeznaczonych do subskrypcji.

W Wiedniu dnia 3. września 1871.

C. kr. uprzyw. austr. Vereinsbank.

Wyciąg z prospektu.

Kolej Naddniestrzańska wychodzi z **Chyrowa,** stacji kolei Przemysko-Łupkowskiej, wiedzie przez Felsztyn i Marynowice do **Sambora,** ztąd przerzynając dolinę Bystrzycy dochodzi do **Drohobycza**. Ztąd kontynuje swój bieg wzdłuż głównego przemysłowego gościńca do **Stryja**. Odnoga jej prowadzi z Drohobycza do **Borysławia.**

Kolej Naddniestrzańska jest wyłącznie **koleją wiodącą przez doliny**. Przeto preliminowany kapitał na jej budowę w stosunku do kosztów innych kolei w Austrji,' jest nadzwyczaj mały, i uznanym został nie więcej, jak w wysokości **800.000 złr. nominalnie za milę.**

Dochody z ruchu kolei Chyrowsko-Stryjskiej stanowić będzie bogactwo okolic, w produkta przyrody, przez które poprowadzi. **Saliny** w Drohobyczu i Stebniku produkują rocznie 300.000 centnarów soli, a główną jej okolicą skupu jest właśnie okolica Chyrowsko-Stryjskiej kolei.

Powiat **Borysławski** obfituje jak wiadomo w nieprzebrane bogactwa **produktów ziemnych,** wywóz ich liczą obecnie na **400.000** cetnarów **nafty** i **600.000** cetnarów **produktów ubocznych,** suma, której podwojenie w najkrótszym czasie jest pewnem.

Bogactwo powiatów Samborskiego, Drohobyckiego i Stryjskiego co się tyczy **produktów rolniczych** jest notorycznie znane i stanowi źródło szczególniejsze znowu dochodu i kwitnącego stanu kolei **Karola-Ludwika**. Kolej ta zafrachtowała w r. 1869: **1,949.492** cetnarów zboża i innych ziemiopłodów, z której prawie **połowa** dostawioną była z powiatów **Samborskiego, Stryjskiego i Drohobyckiego,** które produkta bardzo naturalnie teraz przewożone będą koleją Chyrowsko-Stryjską.

Produkcja siana w r. 1870 w powiatach: Samborskim, Drohobyckim, Stryjskim i Dolińskim wynosiła **2,984.440** cetnarów. Potrzebie paszy w wielu austrjackich krajach i w sąsiednim niemieckiem państwie zaradzonym będzie nieodzownie, skoro kolej przyjdzie w pomoc tanią taryfą opłat transportowych, gdy pociągać będzie można produkt paszy z rozległych na mile sianożęci nad Dniestrem i jego rzekach pobocznych.

Głównym punktem zbornym **handlu wołowego** w Galicji Wschodniej jest Stryj i Żurawno; z obu tych miejscowości pędzą woły wyłącznie starym gościńcem bitym przez Stryj-Drohobycz-Sambor-Przemyśl do stacyj ładownych kolei Karola-Ludwika, a ta wykazuje w ostatniem swem sprawozdaniu transport **830.933** cetn. bydła, które znowu co najmniej w trzeciej części dostarczają wyż wymienione powiaty. Również wywiezła ta kolej w roku 1868: **340.000** cetn. nierogacizny, która także po największej części z okolic kolei Chyrowsko-Stryjskiej dostawiane były do kolei Karola Ludwika.

Oprócz tych znakomitych źródeł dochodu kolei Naddniestrzańskiej, może się ona spodziewać według przedłożonych rządowych wykazów także znacznego dochodu z przewozu **żelaza**.

Dębina stanowić będzie na kolei Chyrowsko-Stryjskiej bardzo znaczny artykuł wywozowy; dziś już pociąga kolej Północna i kolej Karola-Ludwika progi swe dębowe jedynie w Galicji i liczyć można roczny wywóz co najmniej na **400.000** cetnarów.

Między Chyrowem i Drohobyczem jest 20 **gorzelń,** które rocznie **350.000** cetn. **okowity** pędzą, 22 młynów, mielących rocznie **200.000** cetnarów **mąki,** 11 tartaków, które rocznie dostarczają **300.000** cetnarów rzniętych materjałów drzewnych.

Ożywiony nadzwyczaj handel w ogólności, liczne i wielkie targi i tak znakomity przemysł wydobywania nafty, który zatrudnia nieustannie 15—20.000 ludzi, sprowadzi tej kolei znaczną liczbę **podróżnych,** jak również i tych, którzy w przyszłości, po ukończeniu przestrzeni Stryj-Stanisławów wybiorą krótszą drogę między Galicją i Bukowiną.

Zestawienie artykułów frachtowych wykazuje, że kolej Chyrowsko-Stryjsko-Borysławska będzie miała obrót frachtowy w wozach pierwszej klasy na **55,136.000** milowych cetnarów, w drugiej klasie ilość **2,000.000** cetn. milowych. Taryfa w pierwszej klasie od mili przewozu i od cetnara produktu po 2 centy, w drugiej klasie towarowej po 3 centy, od osoby po 20²/₁₀ centów obliczona, daje **dochodu** z obrotu towarowego sumę 1,162.811 złr. a z ruchu osobowego 128.000 złr.; włącznie więc sumę **1,290.000** złr. Jeżeli zważymy, że kolej Chyrowsko-Stryjska wyłącznie jest koleją wiodącą przez równiny, przeto wszelkie trudności ruchu i zużycie materjałów nadzwyczaj muszą być małemi, dalej, że zagwarantowanem jest tej kolei **uwolnienie od podatków na lat 30,** koszta zaś ruchu z potrąceniem 40%, to uzyskujemy tę pewność, że bardzo znakomity dochód z akcyj tej kolei, po strąceniu oprocentowania pryorytetów, zaraz w pierwszym roku okazać się musi.

Kolej Naddniestrzańska jest w tem wyjątkowem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje na powstający dopiero przemysł czekać, lecz na własnej swej przestrzeni, otoczonej nieprzebranem bogactwem produktów ziemnych, obok wielkiej produkcji zboża i siana, ogromnego wywozu bydła, znajduje warunki szybkiego rozwoju i pewnego i trwałego powodzenia, skarby te bowiem wyczekują tylko na otwarcie kolei, aby się tam dostać mogły, gdzie każdego czasu bogaty pokup znajdą.

Po ukończeniu budowy pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei (przemysko-łupkowskiej) i kolei podbeskidskiej, stanie się kolej Naddniestrzańska ważnem ogniwem łączącym **handel światowy,** gdyż do niej, jako jednej z najkrótszych linij, zwrócić się musi cały przemysł, płynący ze wschodu na zachód Galicji i napowrót.

Co się zaś tyczy kursu, w stosunku do innych kolejowych papierów już odnośnie do ich wewnętrzej jakości, nie sprostają one kursom tej kolei, jeżeli zważymy, że papiery kolei Naddniestrzańskiej obok małego kapitału przeznaczonego na jej budowę i dłuższego (**30** letniego) uwolnienia od podatków rządowych wypuszczają się jako **obligacje pierwszeństwa** po kursie **72%** srebrem, więc w przecięciu o wiele **taniej,** jak wszelkie papiery podobnych kolei podawane bywają publiczności w drodze subskrypcji.

Aż do zupełnego wykończenia kolei gwarantuje c. k. uprzyw. austr. Vereinsbank 5% procent srebrem tak od obligacyj pierwszeństwa jakoteż i od akcyj tej kolei, które we wszystkich miejscowościach, gdzie subskrypcja jest otwartą, odbierane być mogą. 1757 1—2

L. 2527. 1559 1—3

Pierwsza węgiersko-galic. kolej żelazna.

Obwieszczenie

względem dostawy drzewa opałowego, potrzebnego dla ruchu na linji galicyjskiej.

Dla linji Przemyśl-Szczawne, której otwarcie z końcem tego roku ma nastąpić, potrzebną jest na czas roku jednego dostawa drzewa opałowego trzy stopy długiego w ilości około 5.000 sągów. Dostawa ta uskutecznioną być ma w ten sposób, że przed rozpoczęciem ruchu, które w żadnym razie przed grudniem r. b. nie nastąpi, około 800 sągów a następnie co miesiąca 400 sągów drzewa opałowego dostawić należy.

Mający chęć ubiegania się o dostawę całej powyższej ilości lub części tego drzewa, mogą zasięgnąć bliższych wiadomości względem podania oferty i warunków dostawy w biurze Inspekcji budowy 1szej węg. galic. kolei żelaznej w Przemyślu lub w biurze Dyrekcji w Wiedniu. Pisemne oferty opatrzone marką stemplową na 50 ct., opieczętowane i z napisem na kopercie: „Oferta na drzewo opałowe“ przyjmowane będą w spomnianem **biurze Dyrekcji w Wiedniu, (Mariahilferstrasse Nro 1. a.) do dnia 20. września r. b.**

W Wiedniu, w wrześniu 1871. **Od Dyrekcji.**

OGŁOSZENIE.

Wezwaniem z 20. stycznia 1871 zaprosili koncesjonarjusze KOLEI NADDNIESTRZAŃSKIEJ kapitalistów krajowych do subskrypcji na akcje tejże kolei. Subskrypcja ta nie powiodła się jednak i okazało się przy zamknięciu, że zaledwo 1/3 kapitału akcyjnego tj. 1/4 całego kapitału akcyjnego została pokrytą.

Z tego powodu zmuszeni byli koncesjonarjusze zawrzeć z bankiem układ o dostarczenie kapitałów, który lubo jest pomyślny dla Towarzystwa, na zupełnie jednak innych polega zasadach i warunkach jak dawniejszy program subskrypcji. Warunkom tym nowym dawniejsi subskrybenci nie mają obowiązku się poddać, tak samo jak też i koncesjonarjusze, niepowodzeniem się subskrypcji uwolnieni są od obowiązków programem z 20. stycznia 1871 przyjętych.

Z tego powodu koncesjonarjusze kolei Naddniestrzańskiej niniejszem oświadczają, iż gotowi są tym P. T. subskrybentom, którzy na podstawie programu z 20. stycznia 1871 w subskrypcji udział mieli, za złożeniem dotyczących pokwitowań wpłacone 10% kaucji, wraz z procentem bankowym przez pośrednictwo tych zakładów zwrócić, które do przyjęcia subskrypcji były upoważnione.

Życząc sobie atoli by jakaś część akcyj kolei naddniestrzańskiej była przecież w posiadaniu kapitalistów krajowych, koncesjonarjusze postanowili tym subskrybentom dawniejszym, którzy złożone 10% kaucji niecofną, przy drugiej w bieżącym miesiącu rozpisać się mającej subskrypcji, dać zasubskrybowana dawniej ilość akcyj po kursie oryginalnym, (Geldbeschaffungs-Course), to jednak pod tym warunkiem, jeżeli najdalej do 15. b. m. dotyczące oświadczenia przeszlą **do Wiednia do bióra Dyrekcji kolei Naddniestrzańskiej, Kärntnerstrasse Nr. 17.**

Wiedeń dnia 1. września 1871. 1558 1—?

Konc. c. k. uprz. kolej Naddniestrzańska.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. **Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.** Drukiem Kornela Pillera.